

II -DR. ZOFIA ERDMAN PROKOPOWICZ , PRIMO VOTO: STROWSKA

ŁĄCZNICZKA BIURA INFORMACJI I PROPAGANDY KG–ARMII KRAJOWEJ –POWSTANIA WARSZAWSKIEGO 1944- WARSZAWA ŚRÓDMIEŚCIE PÓŁNOC- PSEUDONIM "MACIUS"

Mama moja- Zofia Prokopowicz z domu Erdman ,primo voto Strowska -urodziła się we Włocławku (aczkolwiek w Świadectwie Urodzenia podano Warszawę) 10 Maja 1929 r. jako córka Wandy Erdman z domu Czerwińskiej, pracownicy Banku Polskiego w Warszawie i Tadeusza Erdmana- inżyniera leśnika, -pracownika Dyrekcji Lasów Państwowych Była również wnuczką Józefa Napoleona Czerwińskiego(1871-1940) , znanego i bardzo cenionego architekta i budowniczego jednych z najpiękniejszych i ważniejszych obiektów Warszawy w latach 1905-1939 m. In. Fabryki Wedla .

Przez pierwsze lata życia , do czerwca 1939 roku mieszkała w leśniczówce „ Falbanka”, we Włocławku. (Ojciec mamy a mój dziadek –Tadeusz Erdman pracował w latach uprzednich jako inżynier leśnik i otrzymał funkcję leśnika w Dyrekcji Lasów Państwowych w Górnem a następnie w Mokrym Lesie koło Torunia) .Z jej relacji wynika, że były to bardzo szczęśliwe lata, spędzone na leśniczówce, wśród zwierząt leśnych i domowych a także w towarzystwie psa-Finka i ulubionego konia. Często siadywała wówczas na kolanach ukochanego ojca, wsłuchując się w jego piękny śpiew i jodlowanie . Wychowywana była w tradycji bardzo patriotycznej- rodziny,(z obu stron), której większość członków przez wieki związana była z walkami o wolność Polski, m.innymi biorąc udział w Powstaniu Styczniowym 1863 roku(biało- czerwona opaska z inskrycją z tego okresu jest nadal w posiadaniu naszej rodziny).

W drugiej połowie czerwca 1939 roku wyjechała wraz rodzicami i siostrą do Warszawy , gdzie zamieszkali na ul. Brackiej 23 m 1. W kamienicy tej, sąsiadującej z (kamienicą)-sklepem Braci Jabłkowskich - mieszkało wielu członków rodziny Czerwińskich, braci i sióstr jej mamy a mojej babci - Wandy z Czerwińskich Erdmanowej .

Wkrótce po wybuchu II Wojny Światowej w 1940 roku straciła swojego ukochanego ojca , pobitego przez Niemców za odmowę podpisania „ Volkslisty”i odmowę współpracy. (Tadeusz Erdman zmarł w szpitalu na skutek powikłań z odniesionych ran, zapalenia płuc i gruźlicy. Ojciec mojej mamy pochodził z mocno spolszczonej części rodziny niemieckiej o oryginalnym nazwisku Von Erdmann, która po I Wojnie Światowej przniosła się ze spalonego Kalisza do Warszawy). W tym samym czasie straciła też dwóch wujków, zamordowanych bestialsko w obozie w Starobielsku (Katyniu). W 1942 roku ukończyła Szkołę Podstawową a następnie podjęła naukę w Gimnazjum na tajnych kompletach z czego korzystała większość warszawskiej młodzieży . Jednocześnie podjęła pracę u dentysty Dr. Raczewa .Pozwoliło jej to na zabezpieczenie się przed deportacją do Rzeszy Niemieckiej , na roboty .W Warszawie mama z babcią i starszą mamą siostrą- Krystyną mieszkały aż do wybuchu Powstania Warszawskiego 1

sierpnia 1944 roku. Zaraz na początku Powstania mama, licząca wówczas lat 15 i jej siostra – Krystyna -wstąpiły razem w szeregi Armii Krajowej. Mama podjęła funkcję łączniczki zgrupowania Chrobry II (informacja do dokładnego zbadania) na Warszawę Śródmieście Północ, Oddziału VI Komendy Głównej A.K. , w Biurze Informacji i Propagandy (BIP). Nadano jej pseudonim “ Maciuś”. Siostra mamy; Krystyna Erdmanówna- została sanitariuszką. Niestety, ani jej pseudonim ani losy powstańcze nie są mi bliżej znane.(Naczelnym dowódcą na okręg Śródmieście Biura Informacji i Propagandy – był pan Kazimierz Andrzej Gorzkowski Ps. “Andrzej” , szef Wydziału Kolportażu BIP w Obwodzie Śródmieście , w Okręgu Warszawa AK ,do wybuchu Powstania-Kierownik Działu IV –Akcje Specjalne , Podwydziału “N”, Oddziału VI – BIP KG ZWZ-AK. Dowódcą Obwodu Śródmieście- XXI ,był prawdopodobnie dowódca ppł. Edward Pfeiffer “ Radwan”(lub ppł. Radosław” – (Ta informacja wymaga dokładnego , dodatkowego przestudiowania i naniesienia ewentualnej korekty)

Wśród kolegów i koleżanek z AK Zofia Erdmanówna zapisała się jako dziewczynka o wielkiej brawurze i dzielności. Pod koniec Powstania, około 17 lub 27 września 1944 . idąc z rozkazem – została ciężko ranna granatnikiem w udo prawej nogi (do końca życia miała w tym miejscu ubytek mięśnia wraz z licznymi odpryskami granatnika). Miało to miejsce na rogu Ul. Żłotej i Żelaznej. Powalona na ziemię siłą wybuchu usłyszała jedynie rozdzierający głos jakiegoś chłopca :” Gdzie są moje nogi?” Warto wspomnieć, że tego samego dnia , rano, tknięta jakimś złym przeczuciem – nie chciała wyjść z domu i długo się ociągała z wyjściem ,jednakże za namową matki , która twierdziła, że zapewne Powstańcy czekają na przekazywany rozkaz – wyszła, by spełnić swoją ostatnią misję . Wspominała, że będąc ranną , leżała na noszach w kościele(prawdopodobnie pod wezwaniem Św. Wojciecha, na Woli). Była też przy okazji świadkiem wstrząsających aktów gwałtu, dokonywanych przez Sowieckich lub Ukraińskich żołdaków na Warszawiankach ,na ołtarzu kościelnym.

Pamiętała jak jakiś, przechodzący obok niej Niemiec- rzucił jej na podłogę suchara, którego odrzuciła mu z pogardą . Niemiec spojrział na nią ze złością , ale szczęściem nie zareagował agresywnie . Po kapitulacji Warszawy przekazana została w ręce Niemców, którzy wywiezli ja do Pruszkowa . Tuż przed wymarszem ludności z Warszawy, Babcia pospiesznie zdjęła z ramienia mamy biało-czerwoną opaskę powstańczą , ratując ją byc może od śmierci lub transportu do obozu śmierci, jak to miało miejsce w przypadku, gdy Niemcy zidentyfikowali Powstanców. Rzuciła jej przy tym na nosze pięknie rzeźbioną laskę ,odziedziczoną po dziadku Erdmanie. Laska ta towarzyszyła jej aż do zgonu w 2003 roku i znajduje się w posiadaniu mojego syna –Aleksandra Słowińskiego. (Złączam jej zdjęcie).

Polscy lekarze mając zezwolenie od władz niemieckich odebrali ją i przetransportowali do szpitala na Woli . Ze szpitala wolskiego ranną młodzież przewieziono pod Piotrków Trybunalski ,

gdzie zaczęto formować szpital polowy. W grudniu 1944 roku rodzina odnalazła ją i zabrała do Częstochowy .

W Nowy Rok 1945 organizacja "TODT" zabrała ją z domu do kopania okopów, gdyż zbliżał się front Sowiecki . Organizacja ta mieściła się na przeciwko dworca kolejowego , w Częstochowie.. Ponieważ mama kulą i kopać rowów nie mogła – przeniesiono ją do pracy na miejscu. Po wejściu Rosjan do Częstochowy- wywiązały się walki uliczne. W tej sytuacji- Niemcy wywieźli ją i jej współtowarzyszy- na roboty do Rzeszy Niemieckiej .Z Organizacją Todt jeździła po terenie Czech pociągami , aż do kapitulacji Niemiec 3 Maja 1945 roku. Do jej obowiązków należało rąbanie drewna, palenie w piecach i sprzątanie . Opatrzona rany zablizniły się , chociaż nadal kulą. Jej rysy, w typie nieco Germańskim, jasno blond włosy i niemieckie nazwisko sprawiły, że będąc w niewoli traktowana była nieco lepiej niz innych więźniow. Czasami częstowano ją domowym jedzeniem czy czekoladkami . W tym czasie - Babcia moja- Wanda Erdman- wraz z trzema innymi siostrami wywiezione zostały do obozu pracy w Lamsdorfie (Łambinowicach a następnie do „ Kaulsdorf Wohnlager fuer Auswertigen Arbeiter "in Kausdorf, Hoenover Strasse .gdzie wszystkie 4 siostry Czerwinskie pracowały przy szkleniu budynków.

Po wyzwoleniu, w 1945 roku- mama wraz z koleżanką z Powstania, którą odnalazła w obozie- postanowiła wrócić do spalonej, ale jakże ukochanej Warszawy, do domu, gdzie miała nadzieję spotkać resztę rodziny. Pieszko i powoli, przez Czechy dziewczynki dotarły do Warszawy i z radością dowiedziały się ,że zarówno mama jak i jej siostra- Krystyna- a także większość mamy krewnych odnalazła się i że wszyscy zamieszkali w bardzo już uszkodzonym , ale nadającym się do zamieszkania mieszkaniu rodziny mojej cioci - na Brackiej 23/20. Mamy dom, przy Brackiej 23/1 został zniszczony przez bombę w czasie Powstania .

Z wielką radością przywitały się z babcią i resztą rodziny. Niestety, osób z rodziny było już tak wiele, że dla nich nie starczyło już miejsca w jedynym, ocalałym i nie zajęтым przez obcych mieszkaniu. Mamy koleżanka , której nie można było nawet przenocować- odeszła i niestety ślad po niej zaginął. W tej sytuacji Babcia zdecydowała się pojechać wraz z córkami do Włocławka, do domu znajomych Państwa Winterskich. Żeby utrzymać siebie i dziewczynki przy życiu- Babcia podjęła się robienia gilz do papierosów, szycia odzieży na sprzedaż a następnie podjęła pracę w aptece. Mając piękny, kaligraficzny charakter pisma – adresowała koperty i pełniła kilka innych, przydatnych tam funkcji. Tam mama wstąpiła do Gimnazjum Im. Marii Konopnickiej , gdzie zdała maturę 31. Maja 1950 roku. Tego samego roku zdała na studia medyczne w Szczecinie , w Pomorskiej Akademii Medycznej, im. Gen Świerczewskiego.

Studia medyczne/stomatologiczne rozpoczęła mama w Szczecinie, ale ukończyła na Śląskiej Akademii Medycznej im. Ludwika Waryńskiego w Zabrze-Rokitnicy Bytomskiej , gdzie poznała swojego przyszłego męża- Zbigniewa Strowskiego-lekarza okulistę, za którego wyszła za mąż w 1951 r. i gdzie urodziłam się ja w marcu 1952 roku . Po ukonczeniu mamy studiów i uzyskaniu

dyplomu lekarza stomatologa 16 Lutego 1955r. wyjechaliśmy do Włocławka . Tam podjęła mama pierwszą pracę 15 marca w P.M. R. N. (Prezydium Miejskiej Rady Narodowej) w resorcie Służby Zdrowia I gdzie pracowała aż do 15 kwietnia 1956 roku.

Dalsze losy mamy związane były już ze Świdnicą na Dolnym Śląsku, gdzie oboje rodzice dostali przydział do pracy w P.M.R.N w Wydziale Zdrowia i gdzie zaoferowano im obszerne mieszkanie na rogu ulic; Chrobrego i Komunardów , pozostałe po rodzinie wysiedlonych Niemców. W latach późniejszych pracowała też jako stomatolog prywatnie i w zakładzie ŚFUP.

W 1959 roku , urodziła aie jej druga córka a moja siostra- Beata Strowska.

W 1960 roku uzyskała rozwód ze Zbigniewem Strowskim i w kilka miesięcy po tym fakcie – wyszła ponownie za mąż, za inż. Jerzego Prokopowicza

Jeszcze przez wiele lat po wojnie relacje z czasów Powstania Warszawskiego i czczenie jego bohaterów było zakazane. W domu jednakże zawsze pielęgnowano rodzinne tradycje patriotyczne . Mama , która przez całą resztę swojego życia marzyła o powrocie do Warszawy – bardzo często z bólem ale z uczuciem dumy wspominała okres okupacji a szczególnie Powstania Warszawskiego, śpiewając przy tem piosenki powstańcze. Aż do końca lat 80 tych ani bohaterstwo jej ani nikogo z jej towarzyszy z AK nie było doceniane. Kiedy w latach 50- tych spotkała pewnego dnia jednego z kolegów ze swojego zgrupowania- oboje musieli udawać, że się nie znają, obawiając się represji ze strony polskich władz stalinowskich.

Przez cały ten okres od 1956 aż do 1985 w czasie którego pracowała jako lekarz dentysta w Świdnicy nie uznawano jej zasług za udział w Powstaniu Warszawskim . Dopiero w roku 1989 a następnie w 1995, na fali odwilży politycznej- została odznaczona Krzyżem Srebrnym za udział w Powstaniu Warszawskim i orderem AK na niebieskiej wstędze ,w czasie uroczystości w (Świdnickim Ośrodku Kultury lub Zrzeszenia Kombatantów AK?(akapit do ustalenia i skorygowania))))). Odznaczenia te; Krzyż Armii Krajowej i Srebrny Warszawski Krzyż Powstańczy oraz legitymacje Nr 4-89-46 K z dnia 13 XII 1989 r.i leg. Nr 7 IV 1995 za Krzyż Armii Krajowej pozostają w posiadaniu mojego syna- Aleksandra Słowińskiego, któremu mama przekazała przed śmiercią, wraz z laską z którą wróciła z niewoli niemieckiej do Warszawy w 1945 roku.

W roku 1980 bliski kolega mamy z Powstania- Zygmunt Bulikowski-zwany przez przyjaciół Zyziem- przeglądając nowo wydany album „ Epizody Powstania Warszawskiego” , będący zbiorem fotografii powstańczych autora i fotografa Powstania- Andrzeja Tomaszewskiego, zauważył w nim zdjęcie, na którym widnieje mama w towarzystwie swojego dowódcy i koleżanki- łączniczki, która poszła z rozkazem i nie wróciła. (Imienia jej ani pseudonimu niestety nie znam). Album ten przywiózł do Świdnicy i podarował mamie . Była to jej ukochana pamiątka . Obecnie album ten znajduje się także w posiadaniu Aleksandra Słowińskiego. (zdjęcie załączone osobno)

Ostatnie lata życia mama bardzo chorowała na bliżej nieznaną chorobę, zwaną Myastenią Gravis, przy czym rozpoznano u niej także chorobę nowotworową płuc.

Przed śmiercią zaproszona została przez swojego kuzyna – Marka Czerwńskiego - do Warszawy a ten obwiał mamę po znanych jej ale często bardzo zmienionych miejscach. Było to jej ostatnie pożegnanie z miastem, które tak bardzo kochała i za które walczyła, któremu poświęciła najpiękniejsze lata swojego życia i za którym tęskniła, aż do śmierci.

Zmarła 31 października 2003 roku w Świdnicy i pochowana została na Cmentarzu Miejskim, przy ulicy Brzozowej. Wspomnienia powyższe, oparte są w dużej mierze na podstawie licznych, bezpośrednich relacji mojej mamy a także spisanych własnoręcznie przez nią wspomnień, z którymi podzieliła się moja siostra-Beata i wspomnień mojej Babci a jej mamy-Wandy z Czerwińskich Erdmanowej. Niektóre fakty podał mi mój syn Aleksander Słowiński od którego otrzymałam także zdjęcia odznaczeń legitymacji AK i laski, o której wróciła z niewoli do Warszawy. Osoby, które znały moją mamę i pamiętają fakty z jej lat Powstania Warszawskiego – proszę o skontaktowanie się z Muzeum Powstania Warszawskiego i ze mną – osobiście w celu uzupełnienia cennych wiadomości na ten temat.

Załączniki:

- kopia legitymacji AK
- kopie odznaczeń za udział w Powstaniu Warszawskim '44
- zdjęcia odznaczeń za Warszawę
- zdjęcie laski po pradziadku Erdmanie
- kopia zdjęcia Zofii Erdanówny z okresu Powstania Warszawskiego
- kopie zdjęć Zofii Erdmanówny, zrobionych po Powstaniu
- kopia zdjęcia z momentu nadania jej odznaczeń za Warszawę
- kopia wywiadu/wspomnień z czasu Powstania Warszawskiego '44, udzielonego harcerzom świdnickim, na krótko przed śmiercią.
- kopia aktu zgonu

-